

# MEDYCYNA.

CZASOPISMO TYGODNIOWE DLA LEKARZY PRAKTYCZNYCH.

## Warunki przedpłaty:

w Warszawie:	{	rocznie..... rs. 5		na prowincyi	{	rocznie..... rs. 6.
		półrocznie... „ 2 kop. 50.		iw Cesarstwie		półrocznie..... „ 3.
		kwartalnie... „ 1 „ 25.		z przesyłką:		

**TREŚĆ:** Spostrzeżenia z polikliniki lekarskiej w Heidelbergu. Przypadek tocznia krtani. Spostrzegal i opisał Dr. A. JURASZ. — Przegląd piśmiennictwa rossyjskiego. Rozbiór prac prof. N. A. ANDRIEJEW'A: o koltunie i tak zwanym stanie koltunowym. Skreślił „SALVA MELIORI” (ciąg dalszy). — Krótkie sprawozdanie z postępu wiedzy lekarskiej zagranicą. Ciemne zabarwienie moczu jako objaw raka zabarwionego. O sztucznem wywoływaniu padaczki. Usunięcie pobocznego działania chlorku morfiny. O palcu odskakującym. — Zatrucie mlekiem kozim. — Krótkie wiadomości z Medycyny społecznej i Statystyki lekarskiej. Niemcy. Liczba urodzeń, związków małżeńskich, Śmierci i samobójstw w r. 1874. Liczba chorych umysłowych w Anglii. — Od Redakcyi.

## SPOSTRZEŻENIA Z POLIKLINIKI LEKARSKIEJ w Heidelbergu.

### PRZYPADEK TOCZNIA KRTANI <sup>1)</sup> (LUPUS LARYNGIS)

Spostrzegal i opisał Dr. A. Jurasz, asystent polikliniki lekarskiej i szpitala dla dzieci w Heidelbergu.

Szczupły nader materiał znajdujemy w literaturze odnośnie do klinicznie spostrzeganych przypadków tocznia krtani, który pomiędzy rozmaitemi chorobami tego narządu bezwątpienia do rzadszych należy. Türck <sup>2)</sup> utrzymuje wprawdzie, iż cierpienie to nie bardzo rzadko się zdarza, jednakże przytaczając cztery tylko przypadki tocznia krtani w swem dziele, staje przez to w sprzeczności ze swem doświadczeniem. Z tych czterech przypadków, uznanych przez Türck'a za niewątpliwe, zdaje się że jeden <sup>3)</sup> niezupełnie jest pewnym co do rozpoznania gdyż dotyczył chorego, który oprócz tocznia na twarzy cierpiał także przed laty na szankra. Rozpoznanie więc w tym razie, nie stwierdzone anatomicznem zbadaniem, pozostanie o tyle wątpliwem, o ile niemożliwem jest wykluczenie wpływu zarazka przymiotowego na rozwój znacznych zmian w krtani.

Leżąc pominąwszy nawet tę wątpliwość, jeżeli rozważymy, jak obfitym był materiał chorób krtaniowych w klinice Türck'a, a jak <sup>4)</sup> małą liczbą spostrzeganych przypadków tocznia, to zapewne nie podzielimy zdania tego badacza. Tobold <sup>4)</sup> uważa toczeń krtani za bardzo rzadkie cierpienie; w szeregu lat swej praktyki dwa razy tylko nadarzyła mu się sposobność rozpoznania tej choroby. Z innych autorów, o ile mi wiadomo, ogłosili pojedyncze przypadki tocznia krtani SEMELEDER i GERHARDT.

<sup>1)</sup> Przytoczony między innymi w odczycie, mianym dnia 14-go grudnia r. z. na posiedzeniu sekcyi lekarskiej towarzystwa przyrodniczo-lekarskiego w Heidelbergu.

<sup>2)</sup> Türck. *Klinik der Krankheiten des Kehlkopfes.* Wien 1866.

<sup>3)</sup> L. c. pag. 428.

<sup>4)</sup> TOBOLD. *Laryngoscopie u. Kehlkopfkrankheiten.* Berlin 1874.

W obec małej stosunkowo liczby ogłoszonych, klinicznie rozpoznanych przypadków cierpienia, będącego w mowie, sędzę, iż nie będzie zbyt cennym podanie nowego przypadku do wiadomości ogólnej. Spozstrzegałem go przed niedawnym czasem i podaję opis jego szczegółowy.

Marya B a r t h, 14 lat licząca, córka zdrowych rodziców, nie przechodziła w pierwszej młodości żadnych ciężkich chorób. Cierpiała tylko często na wyrzut na głowie, przyczem wczesnie stwierdzono u niej nabrzęk gruczołów szyjowych. Z tego powodu brała przez czas pewien kąpiele solankowe. Przed mniej więcej półtora rokiem rozwinął się prawie równocześnie na obu policzkach i pod brodą gruźelkowy wyrzut skóry, który zrazu bardzo określone zajmował miejsce, później się nieco rozszerzył i zamienił we wrzody. Wśród tego cierpienia, było to przed rokiem, chora mocno się przeziębiła i dostała silnego kaszlu z płwociną śluzową, oraz chrypki i duszności. Kaszel szybko ustał, chrypka zaś i duszność nie ustąpiły — owszem później się nawet wzmogły. Chora nie uskarżała się przytem na żadne bólesci przy połykaniu, stan ogólny był niezakłóconym, gdyż ani gorączki nie było, ani też zmiany w trawieniu ani inne zbożenia fizjologicznych czynności nie miały miejsca. Zalecane jej przez lekarza płókania i pędzlowanie gardła, żadnego nie sprawiły polepszenia, raczej chrypkę i duszność pogorszyły.

Z powodu wrzodów na policzkach i pod brodą, które z czasem stawały się coraz głębszemi, przybyła chora do Heidelberga, aby się tu leczyć w oddziale chirurgicznym uniwersyteckiego szpitala. Ponieważ chrypka i duszność tak były uderzającemi, iż się trzeba było domyślać znacznych zmian w krtani, przeto przesłał mi prof. SIMON chorą do zbadania krtani wziernikiem i pozostawił mi ją do dalszego spozstrzegania.

Dnia 8-go lipca 1875 r. widziałem chorą po raz pierwszy i stwierdziłem stan następujący:

Chora dobrze odżywiona i silnej budowy ciała przedstawiała objawy miernego stopnia niedokrwistości. Przedewszystkiem zwracał uwagę skrzeczący, prawie bezdźwięczny głos i utrudnione, mozolne oddechanie, połączone ze świstem krtaniowym. Na środku każdego policzka znajdował się wrzód wielkości złotówki, dość głęboki, pokryty częścią strupami, częścią gęstą żółtawą ropą. Brzegi wrzodu wygryzione, nierówne, mieściły w sobie gruźelki które także w sąsiedztwie w skórze rozpoznać było można. Spód wrzodu po oddaleniu ropy i strupów wykazywał ziarninową (*granulatio*) płaszczyznę.

Tej samej wielkości i takiego samego wyglądu był wrzód na skórze szyi poniżej brody. Oprócz tego znajdowały się rozrzucone grupy gruczołkowego, zlekka łuszczonego się wyrzutu na skórze karku. Gruczoły szyjowe nabrzękle. Badanie narządów brzusznych i piersiowych nie wykryło żadnych nieprawidłowości. Ciężota ciała prawidłowa.

Po stwierdzeniu powyższego stanu chorej rozpoznanie tocznia skóry na twarzy i szyi nie nasuwało żadnych trudności. Chodziło tylko jeszcze o stwierdzenie zmian w krtani.

Przystępując do badania krtani wziernikiem dostrzegłem po rozehyleniu ust zupełny brak języczki i guz po lewej stronie miękkiego podniebienia, który na pierwszy rzut oka wydawał się być powiększonym migdałkiem. Dalsze badanie guza przeko-

nało•mnie jednakże, iż guz ten z migdałkiem w żadnym nie zostawał związku. Wypełniał on rowek pomiędzy fałdą podniebienio-językową i podniebienio-połykową, umiejscowionym będąc głównie na ostatniej. Ku górze sięgał do połowy miękkiego podniebienia, ku dołowi do migdałka, od którego łatwo go można było odgraniczyć palcem. Ku wnętrzu jamy ustnej sterczał aż do połowy paszczy (*Isthmus faucium*). Co do wyglądu i wielkości guz ten był podobnym mniej więcej do spłaszczonego przepołowionego orzecha włoskiego. Przymocowanym był do miękkiego podniebienia wypukłą częścią, która była gładką, podczas gdy płaszczyna przepołowiona zwróconą była ku jamie ustnej i uwydatniała się jako wrzód ziarninowego wyglądu, pokryty tu i owdzie ropą i wiele mający podobieństwa do wrzodów na policzkach i pod brodą.

Opisany guz miękkiego podniebienia był o tyle przeszkodą w wykonaniu zbadania krtani wziernikiem, iż można było użyć tylko najmniejszego zwierciadła krtaniowego do oświetlenia a wprowadzenie takiego nawet zwierciadła przy mimowolnem dotknięciu guza pociągało za sobą silne krztuszenie się i dławienie. To też przy pierwszorazowem badaniu nie udało mi się dokładnie rozpoznać zmian w krtani; bo chociaż przy chwilowem oświetleniu jamy krtaniowej zdołałem ją obejrzeć, to jednakże nie byłem pewnym, czy wszystkie części nadzwyczaj bezkształtnej krtani należyte zbadalem.

Dopiero gdy dnia 18-go lipca guz podniebienia przez prof. SIMON'A został wycięty a rana wkrótce się zagoiła, stwierdziłem za pomocą krtaniowego zwierciadła następujące zmiany w krtani, których obraz dołączam.

Fig. 1.

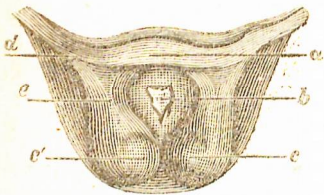


Fig. 2.



Objaśnienie: Fig. 1. przedstawia krtani chorej podczas głębokiego wdechu (*inspiratio*): a pozostałość nagłośni, b głośnia, c d chrząstki nalewkowe, d wiązadło nagłośnio-językowe boczne, e wiązadło nalewko-nagłośniowe i tarczowo-nalewkowe górne.

Fig. 2. przedstawia też samą krtani chorej podczas wydawania głosu. Też same litery oznaczają odpowiednie części figury pierwszej.

Cała błona śluzowa krtani równomiernie mocno była przekrwioną, nabrzękłą i tylko w bliskości lewej chrząstki nalewkowej znajdowała się na brzegu głośni podłużna, biała, lśniąca się plamka, która przedstawiała niezmienną cząstkę lewej struny głosowej.

Nasamprzód brakło zupełnie nagłośni. W jej miejscu znajdowało się płaskie, podłużne wzniesienie, przy którym nie trudno było rozemnać wiązadła: nagłośniojęzykowe środkowe i boczne. Od wspomnianego wzniesienia rozciągały się ku tyłowi dwa grube, nabrzękle powrózki, łączące się ze znacznie nabrzękłymi chrząstkami nalewkowymi. Powrózki te w części przedniej nieco grubsze—były w środku jak gdyby przedzielone krótkim, płytkim, podłużnym wklęsnięciem i otaczały lejkowy przewód, którego najwyższy otwór trójkątny przedstawiał głośnię. Trójkątna głośnia wśród oddechania tak była położoną, iż jej podstawa ku nagłośni, wierzchołek zaś ku chrząstkom nalewkowym był zwrócony. Brzegi głośni tak niekształtnej były nierówne, szczególnie zaś brzeg przedni równoległy do nagłośni był jak gdyby naddarty. Przy wydawaniu głosu powrózki wraz z chrząstkami nalewkowymi zbliżały się do siebie a z głośni tworzyła się w ten sposób wążka szparka. Strun głosowych nie można było dojrzeć. Cała błona śluzowa krtani równomiernie mocno była przekrwioną, nabrzękłą i tylko w bliskości lewej chrząstki nalewkowej znajdowała się na brzegu głośni podłużna, biała, lśniąca się plamka, która przedstawiała niezmienną cząstkę lewej struny głosowej.

Zachodzi przedewszystkiem pytanie, czy rozpoznanie tocznia krtani w tym przypadku było uzasadnionem, lub też czy tu nie zachodziła inna jaka sprawa chorobowa. Ażeby na to pytanie odpowiedzieć musimy raz jeszcze powrócić do wyżej opisanego guza podniebienia miękkiego.

Już przy pierwszym badaniu chorej uważałem guz ten z pewnem prawdopodobieństwem za nowotwór toczniowy. Opierałem wówczas swe zdanie na tem, iż wrzód guza tak samo wyglądał, jak wrzody skóry, a następnie, iż przy toczniu skóry twarzy nie rzadko zwykł się następnie rozwijać toczeń w jamie ustnej. Przypuszczenie moje zostało zupełnie potwierdzonem, albowiem po wycięciu guza, zbadał go pod drobnowidzem Dr. THOMA i odkrył jego pochodzenie toczniowe. Opis tego guza pod względem anatomicznym znajduje się między innymi w pracy co dopiero ogłoszonej <sup>1)</sup>. Z tej to okoliczności więc, że guz podniebienny był toczniem z największą pewnością, wnioskować możemy, że języczek zanikł skutkiem tocznia—a następnie, że i zmiany w krtani przez rozszerzenie się tego nowotworu powstały. Co do różnicowego rozpoznania wahaćbyśmy się mogli jedynie, czy w tym przypadku nie chodziło o zmiany wywołane zarazkiem przymiotowym. Wahanie się jednakże musi ustąpić, gdy rozważymy, iż za przymiotem u chorej żadne nie przemawiały ani objawy, ani okoliczności z wywiadów, podczas gdy do rozpoznania tocznia wystarczające mieliśmy powody. Toczniem krtani wystąpił w tym przypadku w postaci tak zwanego tocznia rozrostłego (*lupus hypertrophicus*).

Porównyując obraz krtani naszej chorej z obrazem krtani prawidłowej i stwierdzając wielką jej bezkształtność, wypada się zastanowić, co nam pojedyncze części tak znacznie zmienionej krtani wyobrażają i w jaki sposób zmiany te powstały. Na żadne w tym względzie nie napotkamy trudności, albowiem przypadek opisany należy wedle mego zdania do tych rzadszych, w których pomimo wysokich zmian, łatwo dopatrzeć się ich znaczenia i odgadnąć przebieg ich rozwoju.

Z zupełnego zaniku nagłośni wnosić można, iż toczeń ze wszystkich części krtaniowych w niej najprzód powstał, i że tu wywołał wrzody, które coraz stając się głębszemi przez rozpad nagłośni prawie do szczytu zniszczyły. Z zanikiem nagłośni górna część krtani o tyle inną przybrała postać, o ile wiązadła nagłośnio-nalewkowe utraciwszy punkt górnego przymocowania obniżyły się i otrzymały położenie, w którym się znacznie zbliżyły do powierzchni wiązadeł tarczono-nalewkowych (fałszywych strun głosowych). Zmianę tę najłatwiej sobie można przedstawić, wyobrażając sobie krtani z boku. Po zniszczeniu nagłośni rozszerzył się następnie toczeń na obniżone wiązadła nagłośnio-nalewkowe a z nich na wiązadła tarczono-nalewkowe i połączył przez rozrastanie się pierwsze z drugimi w grube powrózki, któreśmy wyżej opisali. Że zmiany te w ten sposób przyszły do skutku, dowodzi nam płytkie wkleśnięcie w przednich częściach powrózków, pozostałe jako resztką po przedziałle, jaki zachodzi w prawidłowej krtani pomiędzy wiązadłami nagłośnio-nalewkowemi a tarczono-nalewkowemi. Dalszym zmianom uległy potem przez rozszerzenie się tocznia struny głosowe, które w spojeniu (*commissura*) i przy

<sup>1)</sup> THOMA, *Anatomische Untersuchungen über Lupus*. VIRCHOW'S ARCHIV. Bd. LXV.

chrząstkach nalewkowych zostały z sobą połączone, skutkiem czego utworzyła się bezkształtna głośnia.

Wedle powyższego wyводу nie trudnem jest oznaczenie, eo w niniejszym przypadku pojedyncze części krtani przedstawiają i w jakim do siebie stoją stosunku.

Pytamy się w końcu czy cierpienie krtani do tak wysokiego stopnia z powodu tocznia posunięte, mogłoby być przedmiotem leczenia i czy leczenie miałyby widoki skuteczności? Odpowiedź brzmi bezwątpienia potwierdzająco. Wprawdzie w naszym przypadku leczenie ograniczyło się tylko na wycięciu guza podniebiennego i oczyszczeniu wrzodów skóry z nowotworu za pomocą łyżek chirurgicznych, jednakże i zwięźenie krtani zapewne z pomyślnym wynikiem byłoby można operować, gdyby się na to tak chora jak jej rodzice zgodzili. Wykonanie ostatniej operacji było mi pozostawionem i jakkolwiek ono nie przyszło do skutku, przytaczam tu w kilku słowach plan mój, wedle którego miałem zamiar postąpić.

Po przecięciu uprzedniem tchawicy (*tracheotomia*) byłbym rozciął zwięźenie krtaniowe za pomocą noży np. podanych przez TOBOLD'A albo noży BRUNS'A, a mianowicie w kierunku strzałowym, tnąc ku przodowi i ku tyłowi krtani albo jaśniej mówiąc, przepoławiając podstawę trójkątnej głośni aż do spojenia strun głosowych, z drugiej zaś strony, prowadząc cięcie w wierzchołku głośni aż do środka między-nalewkowego. Następnie byłbym w codziennych posiedzeniach za pomocą odpowiedniego rozszarżania rozciął głośnię rozpychał aby zapobiedz zrośnięciu. Sądzę, iż przez to nie tylko bym głośnię stale rozprzestrzenił ale nawet przez codziennie wywierany nacisk może i nowotwór przynajmniej na strunach głosowych doprowadził do uwiadu i zaniku. Operacyja ta zapewne nie byłaby zdołała chorej uczynić zdolną do zawodu śpiewaczki, jednakże przekonany jestem, że co najmniej usunęłaby duszność a możeby i głos nawet poprawiła.

Przy opuszczeniu Heidelberga (dnia 1 Sierpnia), ponieważ o operacji nie można było myśleć, poleciłem chorej leczenie tranowe, o którego skutku jednakże do dziś żadnej nie mam wiadomości. Pewną jest rzeczą, że jeżeli leczenie to nie sprowadzi polepszenia w krtani a tocezeń rozszerzać się będzie, chora albo przez zaduszenie zakończy życie albo, jeżeli weześnie nastąpi rozcięcie tchawicy, przez całe życie zmuszoną będzie nosić cewkę do oddychania.

## ROZBIÓR PRAC PROF. N. A. ANDREJEW'A:

### O kołtunie i tak zwanym kołtunowym stanie.

Napisał autor posłanej na konkurs Wileński rozprawy „o kołtunie”, opatrzonej znakiem „*Salva meliori*”

(Ciąg dalszy. Zob. Nr. 4).

*Une doctrine croule quand elle est en désaccord avec les faits* (ARMAND). *Wenn die Autoren doch nicht mehr lehren wollten als sie wissen!* (MARTIN).

O ile mi wiadomo wszystko co pr. A. gdziekolwiek o kołtunie ogłosił, mieści się w następujących źródłach:

Pierwszą wzmiankę o kołtunie znajdujemy w Warsz. Uniw. Izwiest. Nr. I r. 1870. str. 14; tam powiedziano: że *ophthalmia intermittens, plica polonica* znajdują dla siebie miejsce w szeregu endemicznych *angioneuroz*, z rozwojem

wiadomości o działaniu endemicznych chorób otwórczych przyczyn na zboeczenie czynności nerwów trophicznych. Oto jest wszystko co tam powiedziano o koftunie. Jest to tylko wzmianka wypowiedziana we wstępnej leceyi przez pr. A. która poprzedziła następnę pracę:

- I. Sekrecyjno-trophiczna neuroza włosów brodawek skóry z następczemi zmianami włosów przy ich sklejanu i zwijaniu się *plica polonica*—koftun. Artykuł czytany przez pr. A. na pierwszym połączonym posiedzeniu obydwu oddziałów seceyi naukowej medycyny w Kazaniu dnia 25 Sierpnia v. s. 1873 r. (Patrz protokoły posiedzeń IV-go zjazdu przyrodników rossyjskich w Kazaniu).
- II. Wyjaśnienie (opyt razjasnienija) związku włosów ze skórą i organizmem w stanie zdrowia i choroby. (War. Uniw. Izw. Nr. 2 r. 1874; praca ta jest w oddzielnej odbite).
- III. Endemiczna naczyniowo-trophiczna neuroza z naruszeniem perspiracyjnej czynności skóry przy udziale włosowych aparatów (koftun) (tamże Nr. 3, 4 i 5 r. 1875). Taż sama praca wyszła oddzielnie jako odbitka p. t. Idiopatyczna i symptomatyczna sekrecyjno-potowa neuroza włosowych aparatów skóry. Koftun. Warszawa 1875 r.
- IV. Koftun z punktu widzenia histologicznego i doświadczalnego (Warsz. Uniw. Izw. Nr. 5, 1875 r. Wyszło i w oddzielnej odbite) <sup>1)</sup>.

Z pośród wszystkich znanych mi o koftunie autorów, pr. A. w pracach swych poszedł pod każdym względem taką o drębną i przez nikogo niepraktykowaną drogą, że to mnie skłoniło do napisania obszernego rozdziału w mej rozprawie konkursowej, który bardzo szczegółowemu rozbirowi pr. A. poświęciłem. Odrębność ta polega na tem że: 1<sup>o</sup> pr. A. wypracował nową zupełnie, swoją własną anatomiję, histologiję, chemiję i fizyologiję. Na te więc nauki, jako podstawę medycyny stanowiące, przedewszystkiem zwrócimy uwagę. 2<sup>o</sup> zastanowimy się nad poglądami klinicznymi autora i nareszcie 3<sup>o</sup> wykażemy w jaki sposób pr. A. spożytkował cytowanych przez siebie autorów.

Chemija pr. A. Wyprowadziwszy ze zdania HIRTL'A ten wniosek, że włosy gnić mogą (a jak HIRTL pod tym względem mówi w oryginale natychmiast zobaczymy) pr. A. w pracy Nr. II str. 5. mówi „że to (gnicie) bynajmniej nie stoi w sprzeczności ze znanemi po dziś dzień rezultatami chemicznej analizy włosów” i na tejże stronie dalej mówi: „mianowicie, zrobione najprzód przez VAUQUELIN'A i stwierdzone później (odnośnie do składu włosów zdrowych) przez SCHLOSSBERGER'A chemiczne badanie włosów wykazało, że zdrowe włosy oprócz różnych drugorzędnych składowych części, składają się z zasadniczej (osnownago) substancji zwierzęcej, którą VAUQUELIN nazwał „mucus” <sup>2)</sup> a drudzy zaś nazywają substancją rogową „keratine”. Dalej na str. 10 *mucus* i *keratine* uważa pr. A. za jedno i toż samo ciało bo mówi: „substancja zwierzęca *keratina* czyli „mucus” (VAUQUELIN)”. Na str. 42 po raz trzeci twierdzi, że *mucus* i *keratina* jest to jedno i toż samo ciało, bo znowu mówi „zasadnicza substancja zwierzęca (osnownoje żywotnoje wieszczestwo) ich (t. j. włosów) („mucus” — „keratina)”. Na str. 6 podaje rozbiór chemiczny włosów których częścią składową ma być między innymi i „mała ilość tlenu magnezowego” (małaja proporcija oksii magna). Na str. 15 nareszcie mówi: „SCHLOSSBERGER wykazał, że zdrowe włosy zawsze zawierają w sobie dwa rodzaje tłuszczów, jeden biały, zbity (czyli stały — płotnoje masło), drugi zaś zielony, płynny.” W pracy N. III str.

<sup>1)</sup> Prace powyższe, których tytuły w wiernym dosłownym przekładzie podaliśmy, wszystkie napisane zostały w języku rossyjskim. Zwracam uwagę, iż ile razy wypadnie mi wskazać miejsce w pracach pr. A., to liczba rzymska oznaczać będzie kolejny numer jego pracy, a arabska stronę. Odsyłając zaś czytelnika do mojej pracy, podam tylko liczbę która będzie wyrażała stronę w czasopiśmie „MEDYCYNIA” z r. zeszłego.

<sup>2)</sup> Mucus, mucina czyli sluz (przyp. piszącego).

23 mówi: „Dokonane przez SCHLOSSBERGERA i innych, chemiczne badanie masy zlepiającej włosy kołtunowe i t. d.“ Oto jest wszystko co pod względem chemicznym pr. A. w swych pracach zamieścił. Dla każdego mającego choć elementarne pojęcie o chemii fizyologicznej byłoby zupełnie zbytecznym wykazywać, że powyższych ośm twierdzeń pr. A. zawierają ośm rażących błędów, polegających nie tylko na nieznanomości chemii, lecz na nieznanomości autorów, których szanowny professor przytacza. Lecz że mi chodzi o przekonanie samego autora, przeto faktyczne dowody muszę przytoczyć. I tak, zaezlinijmy od rzeczy wprost przeciwnych prawdy, które pr. A. wygłosił. VAUQUELIN nigdy nie powiedział aby „zasadniczą substancją zwierzęcą włosów był „mucus“ — VAUQUELIN nigdy i nigdzie nie powiedział, aby z włosów można otrzymać „mucinę“; lecz wyraził się tak: *La matière animale de cheveux rapproche le plus que les chimistes modernes ont désignée sous le nom de mucus*<sup>1)</sup>. Widzimy że chemik ten wyraził się ostrożnie i bynajmniej nie stanowczo, bo mówi że materyja ta z blizą się do tego co chemicy mu współczesni (t. j. w r. 1806) nazywają „mucus“. Powiedzieć że się coś zbliża w swych własnościach do czegoś, a twierdzić że dwa ciała są jednym i temże samem ciałem, są to dwie rzeczy zupełnie różne. Dalej „mucus“ nigdy, nigdzie i przez nikogo nie został nazwany „keratiną“, jak tego chce pr. A., nie mówię już dzisiaj, ale nawet w czasach VAUQUELIN'A, to jest lat temu kilkadziesiąt. Niech pr. A. zechce wskazać choć jednego jedyne go autora, któryby mucinę i keratinę brał za jedno, bo te cytaty które podaje wcale nie istnieją, dla tego też ich w żadnym autorze znaleźć nie można. Jak keratyna tak i mucyna należą do rzędu albuminoidów czyli tak zwanych ciał pochodnych (*derivate*) od albuminatów, a tych pierwszych znany dziś już bardzo wiele (*pyrin, mucin, spermatin, keratin, fibroin, spongin, elastin, collagen, chondrigen, ichlin, ichtidin, ptyalin, pepsin* i wszystkie *peptony*); lecz ze wszystkich tych albuminoidów jedyną keratyną ma takie odrębne cechy i własności, że te ją nietylko od albuminatów, ale nawet od całego szeregu albuminoidów do którego i ona sama należy, stanowczo wyróżniają. Aby dowieść iż mucyna i keratyna są to ciała i chemicznie i fizycznie różne, i że keratyna nie tylko od albuminatów ale i od albuminoidów bardzo silnie się wyróżnia, co właśnie z mucyną wcale miejsca nie ma; zestawiamy podług najznakomitszych chemików tegoczesnych cechy obydwu tych ciał.

## Cechy:

Mucyny (*mucus, Schleimstoff*).Keratyny (*Hornstoff*—tkanka rogowa).

1.	Woda utrzymuje mucinę częścią w rzeczy-wistem rozpuszczeniu ( <i>wahre Lösung</i> ) częścią w stanie napecznienia ( <i>Quellung</i> ) SCHLOSSBERGER <sup>2)</sup> . (p. 314).	Woda w zwyczajnych warunkach na tkankę rogową wcale nie działa, oprócz nieznacznego napecznienia na włosach dostrzeganego. Fakt znany powszechnie.
2.	Z roztworów wodnych kwas octowy strąca całkowicie mucinę w postaci płatków. Osad w nadmiarze odczynnika tak na zimno jak i na gorąco wcale się nie rozpuszcza. SCHLOSSBERGER (o. c. p. 317) GORUP-BEZANEC <sup>3)</sup> (Nr. 1 pag. 69) GORUP-BEZANEC <sup>4)</sup> (N. 2 pag. 144) KÜHN <sup>5)</sup> (p. 360).	Z płynu otrzymanego przez gotowanie tkanki rogowej w wodzie pod wysokim ciśnieniem (w digestorze PAPIŃA) i przy temp. 150° (HORRE-SEYLER <sup>6)</sup> ) (p. 212) kwas octowy wydziela osad który w nadmiarze tegoż kwasu zupełnie się rozpuszcza. Jestto najważniejsza cecha keratyny, która ją nietylko od albuminatów, ale i od albuminoidów wyróżnia. (KÜHN. o. c. p. 426).

<sup>1)</sup> *Mémoire sur les cheveux 1806 Paris—albo Annales des Chimie r. 1806. Paris* albo po niemiecku w „*Journal für Chemie und Physik*“ tom II Hft. 2 N. 9, albo w dziele HAMBURGER'A *Über die Irrlehre von der Hlica Polonika r. 1861. Berlin* str. 112 (dzieło to najłatwiej mieć pod ręką).

<sup>2)</sup> SCHLOSSBERGER (Inl. Eng.) *Die Chemie der Gewebe des Gesammten Thierreichs. Leipzig, u Heidelberg. Das Epitheliale oder Horngetebe*, str. 265 do 314. Tom 1-szy 1856 r.

<sup>3)</sup> *Anleitung zur qual. u. quant. Zoochem. anal. 2. Aufl. Nürnberg. Hornstoff, Keratin* § 28 str. 70 et seq. 1854 r.

<sup>4)</sup> *Lehrbuch d. physiologischen Chemie. Braunschweig. Keratin, Hornstoff* str. 145 et seq. r. 1862.

<sup>5)</sup> *Lehrbuch d. physiologischen Chemie. Leipzig*, str. 423—426. r. 1868.

<sup>6)</sup> *Handbuch d. phys. u. pathol. chem. Analyse. 2 Aufl. Berlin. 1865* pag. 212 et seq.

3.	Alkohol strąca mucinę z roztworów w postaci skrzepu, który się w gorącej wodzie rozpuszcza. SCHLOSSBERGER (o. c. p. 318).	Alkohol na tkankę rogową żadnego nie wywiera wpływu. (Patrz jakiegokolwiek dzieło o chemii fizyjologicznej).
4.	Kwas octowy jest jednym z najmniejszych odczynników na mucinę. (Patrz jakiegokolwiek dzieło o chemii fizyjologicznej).	Kwas octowy tym mniejszy wywiera wpływ na epiteljalne (rogowe) substancyje, im one w wyższym stopniu zrogowacenia się znajdują. SCHLOSSBERGER (o. c. p. 288). Na włosy które są typem doskonałego zrogowacenia, najbardziej stężony kwas octowy, żadnego nie wywiera wpływu. (Patrz któregokolwiek autora).
5.	SO <sub>3</sub>	} dają z muciną osady które się w nadmiarze odczynnika zupełnie rozpuszczają.
6.	HCl	
7.	NO <sub>5</sub>	
	Ad 5—6 i 7 patrz SCHLOSSBERGER (p. 317).	SO <sup>3</sup> chemicznie na tkankę rogową wcale nie działa, fizycznie: powoduje rozpadanie się tkanki rogowej na elementa histologiczne. HCl po długim działaniu (a szczególnie przy ogrzewaniu) barwi twory rogowe na fioletowo lub niebiesko, nie rozpuszczając ich wcale. NO <sup>5</sup> barwi twory rogowe na żółto, i rozpuszcza je z trudnością, przyczem gaz N się wywiązuje. Ad 5-617 patrz SCHLOSSBERGER (p. 286 do 290).
8.	Mucina wcale nawet i śladów siarki nie zawiera (SCHLOSSBERGER o. c. p. 318 lub jakiegokolwiek inny autor).	Keratina w porównaniu z innymi ciałami zawiera bardzo znaczną ilość siarki, bo do 5% i więcej. (Patrz jakiegokolwiek autora).
9.	Mucina pod wpływem powietrza nader szybko ulega gniciu — jest to fakt powszechnie znany.	Z spośród wszystkich tkanin ustroju zwierzęcego o jednej tylko tkance rogowej powiedzieć można że nie gnije. SCHLOSSBERGER (p. 287 o. c.) uważa niegnięcie tkanki rogowej, której włos jest typem, za fakt tak pewny że się wyraża „ <i>Schon die Unfähigkeit des Horngebewebes im feuchten Zustande zu faulen i. t. d.</i> ”
10.	A n a l i z a e l e m e n t a r n a	
	C. 50, <sup>60</sup> Znacznie więcej H. 6, <sup>60</sup> tlenu a N. 10, <sup>60</sup> mniej azotu O. 32, <sup>80</sup> S. nie ma wcale Summa 100	C. 50, <sup>65</sup> Znacznie mniej H. 6, <sup>36</sup> tleniu, więcej azotu. N. 17, <sup>14</sup> O. 20, <sup>85</sup> S. 5, <sup>00</sup> Summa 100
	SCHLOSSBERGER (o. c. p. 318) van LAER w dziele SCHLOSSBERGER'A (o. c. p. 276)	

*Uwaga.* Ze wszystkich utworów rogowych właśnie włosy najbardziej się w składzie chemicznym od mucyny wyróżniają.

Nareszcie rola i znaczenie fizyjologiczne mucyny i keratyny są tak różne o ile różną jest skóra od błony śluzowej lub np. róg od śluzu.

Nawet sposób wydalania się keratyny z ustroju w porównaniu z innymi albuminowidami jest zupełnie odrębny, a w tym względzie GORUP-BEZANEC (o. c. N. 2 p. 146) mówi: „*Bezüglich des Austritts macht das Keratin von den Albuminaten und übrigen Albuminoiden eine bemerkenswerthe Ausnahme; ein guter Theil desselben verlässt nämlich den Organismus als solches in Folge der Abstossung der epithelialen und Horngebilde.*”

Ale żaden z autorów tak wybornie nie zcharakteryzował roli i cechy chemicznej keratyny jak KÜHNE (o. c. p. 425) który mówi: „*Durch sieden mit Wasser werden die Hornsubstanzen kaum verändert, sie entwickeln dabei nur schwachen Geruch nach Schwefelwasserstoff. Mit Wasser im Papinschen Topfe bei mehreren Atmosphären Druck überhitzt, werden sie gelöst zu einer nich gelatinisirenden Flüssigkeit, welche im Gegensatze zu allen bekannten Eiweissubstanzen mit Essigsäure und Ferrocyankalium in überschüssiger Säure lösliche Niederschläge giebt (HOPPE).*” I dalej mówiąc o traktowaniu keratyny alkalicznie, kwasami, o wywiązywaniu się z niej siarkowodoru tak (o. c. p. 425—426) kończy: „*Dieses ganze Verhalten, sowie die eben erwähnte Zusammensetzung zeigen, dass die Hornsubstanz weder dem Eiweiss, noch den Leimen noch dem Mucin gleicht.*” Nie dosyć na tem; na tejże stronie (426) mówi: „*Auch bei*



*eingreifenderen Behandlungen liefert die Hornsubstanz Zersetzungsprodukte, aus welchen sich die vom Eiweisse und den Leimkörpern abweichende Zusammensetzung ergibt.*" Potrzebaż tu jeszcze silniejszego dowodu po nad ten jaki nam dzisiejsza nauka daje, że mucina i keratina są to dwa zupełnie różne ciała? Teraz to dopiero staje się dla każdego jasnym ten fakt, dla czego pr. A. tak starannie unikał współczesnej nam chemii, bo jeden elementarny podręcznik byłby go natychmiast przekonał, do jakiego stopnia twierdzenia jego są błędne i wprost przeciwne prawdzie. Dla tego to szanowny profesor udał się pod opiekę chemii owych czasów, w których jeszcze niezupełnie o *phlogistone* zapomniano; wszelako i tam jak widzieliśmy nie mógł znaleźć pewnej podstawy dla swej teoryi. Na str. 453 HYRTL <sup>1)</sup> w znanem swem dziele mówi „Włos, podobnie jak i inne utwory rogowe skóry bardzo długo opiera się gniciu” (włos podobno proczim rogowym obrazowaniom kożi ocenń długo protiwustoit gnieniu). Szanowny profesor uważa (Nr. II str. 5) że HYRTL tem wyrażeniem wskazuje na zdolność włosów do gnicia (mówi że to jest: ukazanie GURTLA na sposobność włosów podwergać'sia gnieniu). Ja bym sądził, że HYRTL zwraca uwagę na to, że włosy raczej nie gniją jak gniją, bo mówi że one „bardzo długo” opierają się gniciu, a jak wiadomo owo „bardzo długo” może trwać tysiące lat (mumije tebańskie), a włosy takie po upływie tego czasu nie czem się bezwarunkowo nie różnią pod względem chemicznym, fizycznym i histologicznym (patrz MEDYCYNA str. 227 z roku 1875) od włosów wziętych świeżo z głowy żyjącego człowieka. Mniejsza o to że się różnymi w wyprowadzania wniosków, ale jak można coś podobnego wygłaszać, że „gnicie włosów bynajmniej nie stoi w sprzeczności ze znanemi po dziś dzień rezultatami chemicznego badania włosów” („gnijenie włosów niskołko nie protiwurjeetiti izwiestnym ponynie rezultatom chemiczeskawo analiza włosów” Nr. II str. 5) kiedy to twierdzenie jest wprost przeciwnem prawdzie. Cóż to za związek ma mieć gnicie włosów z ich analizą? A wreszcie ktoby chciał ów związek wykazać, to przecie musi wprzód dowieść że włosy gnić mogą. Cała współczesna nauka nie tylko że nie twierdzi aby włosy gnić mogły, lecz przeciwnie twierdzi że włosy nie gniją. Można zrobić wzmiankę jak HYRTL np. „że włosy bardzo długo opierają się gniciu” nie zaznaczając faktu samego gnicia bo jeszcze nikt gnijących włosów nie widział, i dla tego badacz ten wyraził się oględnie. Można nawet twierdzić że jeżeli włosy przez 2,000 lat nie ulegają gniciu, to nie idzie za tem aby za 20 tysięcy nie zgniły; ale tymczasem to co dotąd w nauce jest wiadomem, jak najfaktyczniej nam wykazuje że ze wszystkich tkanin zwierzęcych jedna tkanka rogowa, a więc i włosy nie gniją, a to dla tego że niezawierają w sobie żadnej substancyi która gniciu ulega. SCHLOSSBERGER (o. c. str. 287) jak wiadomo uważa nie gnicie włosów za fakt tak pewny i przez wszystkie oddawna stwierdzony, że nawet z tego wnosi iż we włosach klejodajne substancyje znajdować się nie mogą bo mówi: „*Schon die Unfähigkeit des Horngewebes im feuchten Zustande zu faulen* (w oryginalne podkreślone) *spricht ziemlich sicher gegen einen Gehalt an leimgebenden Stoff.*” I w każdym innym autorze potwierdzenie tego znajdziemy. Obecność płynu (wilgoci) bądź wewnątrz, bądź zewnątrz ciała gnijącego lub gnić mającego, jest nieodzownym warunkiem gnicia. Jeżeli więc włosy nawet w obec wilgoci nie gniją, można więc twierdzić że włosy są do gnicia skłonne jak tego chce prof. A? Co gnije, to bezwarunkowo musi koniecznie zmieniać swe własności czy to chemiczne, czy fizyczne czy jakiegokolwiek bądź inne. Wiadomo wszelako że BURR <sup>2)</sup> analizując włosy zestarodawnych grobowisk przekonał się, iż włosy te nie różnią się w składzie chemicznym od wszelkich innych. PICTER <sup>3)</sup> wykazał że włosy mumii w równym stopniu zachowują własności fizyczne jak i włosy świeże zupełnie.

<sup>1)</sup> Patrz rosyjski przekład znanej powszechnie Anatomii HYRTL'A z r. 1870; nie cytuję oryginału niemieckiego bo pr. A. do rosyjskiego przekładu się odwołuje.

<sup>2)</sup> W o. c. Nr. 2 GORUP-BEZANEZ'A str. 597.

<sup>3)</sup> Patrz str. 125 w fundamentalnem dziele REISSNER'A: *Beiträge zur Kenntniss der Haare des Menschen und der Säug. thiere.* Breslau 1854 r.

Moje bardzo szczegółowe i wielokrotnie powtarzane badanie histologiczne włosów mumii (potwierdzone w zupełności przez takiego badacza jak prof. HOYER) wykazały „iż pomiędzy włosami przynajmniej 2000 lat mającemi a włosami świeżo z głowy żyjącego człowieka wziętymi, żadna nie zachodzi różnica. Nie wkładam obowiązku na pr. A. aby znał moje poszukiwania, bo te później ogłoszone zostały niż jego praca Nr. II, jak również aby znał poszukiwania, BIBRY i PRICER'A; ale sądziłem że chociaż przejrzał dzieło SCHLOSSBERGER'A do którego się wiele razy odwołuje. Wszelako pr. A. wcale nie czytał tego autora chociaż się do niego odwołuje; oto dowody: Na str. 5 II pr. A. twierdzi „że SCHLOSSBERGER potwierdził chemiczne badanie VAUQUELIN'A odnośnie do składu włosów zdrowych” i że tenże (str. 15 II) „wykazał dwa rodzaje tłuszczu we włosach biały i zielony.” Pomijam to że żaden z nowoczesnych chemików nie mówi o *drowych ani o chorych włosach*, lecz po prostu o włosach, to jednakże twierdzenie pr. A. jest zupełnie mylne. SCHLOSSBERGER, chociaż sam bardzo wiele nad tkanką rogową pracował, nie podaje jednak własnej analizy włosów lecz następnymi autorów: SCHERER'A, LAER'A, BIBRY, GORUP-BEZANEZ'A i HENNEBERG'A; swojej zaś, powtarzam, nigdzie. Jakże więc mógł potwierdzić VAUQUELIN'A kiedy swej analizy we własnym swoim dziele nie podaje? Również autor ten nie mówi o białym i zielonym tłuszczu. Na str. 6. Nr. II pr. A. jako część składową włosów podaje jakoby podług S. „małą ilość tlenku magnezowego” (mająca proporcja oksidi magnija), tymczasem S. (o. e. p. 282) mówi „*in den helleren (Haaren) sollte das Eisenoxyd durch phosphorsaure Mg. O ersetzt. Letztere Vermuthung bestätigte sich, wie zu erwarten war nicht.*”

Gdyby więc pr. A. znał to dzieło, byłbyż podawał jako część składową włosów to, czemu S. zaprzecza, uważa za niepotwierdzone i we włosach nie istniejące? Zachodzi pytanie skąd mogło powstać takie poprzeksztalcenie twierdzeń SCHLOSSBERGER'A? Oto zjad, że szanowny profesor całą swoją wiedzę chemiczną czerpie nie z oryginału lecz z HAMBURGER'A (o. e.) i żywcem kopiuje 112 stronę jego książki; a tam w przypisku na początku powiedziano, że SCHLOSSBERGER zestawia (*zusammenstellt*) poszukiwania nowej chemii, a tytuł dzieła S. jest tam ogólnikowo podany bez roku wydania, bez miejsca i bez strony.

Otóż taki sam tytuł ogólnikowy znajdujemy i u pr. A. (II str. 6). Ta tylko różnica zachodzi, że gdy H. słusznie wyraża się że S. „zestawił nowsze wiadomości” to pr. A. uznał za stosowne zmienić wyrażenie to na „potwierdził” poszukiwania VAUQUELIN'A, aby tym sposobem poszukiwania tego ostatniego poprzeć powagą SCHLOSSBERGER'A. Że się to pr. A. wcale nie udało, widzieliśmy wyżej, bo właśnie w dziele S. znajdujemy obalenie różnych dawnych twierdzeń które jak i inni chemicy tak i VAUQUELIN w owych odległych czasach wygłosili. Nawet gotów jestem twierdzić, że szanowny profesor *nigdy* nie widział oryginalnej pracy VAUQUELIN'A, pracy tak ważnej dla pr. A. bo za jej pomocą chciał z włosów wydobyć „*mucus*”, a to z mocy tych danych, że w pracy pr. A. No. II nazwisko VAUQUELIN'A przytoczonem jest cztery razy (str. 5, 6, 10, i 31) a tylko 3 razy jest ono błędnie napisane. Zachodzi więc pytanie czy ten, kto tekst jakiegoś autora przekształci i jego nazwisko (na 4 razy 3 razy) zmieni, zna go w oryginale czy nie? tembardziej że na końcu pracy pr. A. (No: II) zwróconą jest uwaga na omyłki drukarskie, a nazwisko VAUQUELIN'A nie jest poprawionem. Że chemija analityczna szczególnie w owych czasach do których się pr. A. odwołuje była zaledwie w kolebce (choć i wtedy nie brano mucyny i keratiny za jedno) o tem wszyscy wiemy. Dla czegoż więc szanowny pr. A.

1) MEDYCYNA str. 225 do 228 r. 1875.

szukał w niej poparcia swej teorii? Z najnowszych autorów FREY <sup>1)</sup> zwraca uwagę na niedokładność analizy VAUQUELINA bo mówi. „*Mangau hat man in neuerer Zeit vermisst, während es früher von VAUQUELIN angegeben wurde.*“

A teraz słówko czytelnikowi w przedmowie chemicznego badania włosów. Żaden z badaczy dotąd nie otrzymał jakiegokolwiek substancji lepkiej tak z włosów jako i z tkanki rogowej w ogóle. Użyjmy jakiegokolwiek bądź sposobu najenergiczniejszego traktowania tkanki rogowej, nigdy nie otrzymamy żadnej substancji lepkiej, żadnej mucyny, bo nawet przy długotrwałem gotowaniu tkanki rogowej pod wysokiem ciśnieniem w cieplecie 150° stopni otrzymamy płyn, który ani jednej tak chemicznej jak fizycznej cechy lepkich ciał mieć nie będzie; będzie to jak mówi KÜHNE (o. c. p. 425) płyn nie ścinający się w galaretkę („*eine nicht gelatinirende Flüssigkeit*“) co zarazem dowodzi, że z włosów drugiego ciała która ma *par excellence* lepkie własności, t. j. kleju (*Leimstoff*) zarówno jak i mucyny nie otrzymamy; bo cechą tego pierwszego jest jak podaje GORUP-BEZANES „*beim Erkalten zu einer Gallerte erstarren*“ (o. c. No. 1 p. 74—albo patrz jakiegobądź autora) i na imem miejscu tenże autor mówi: (*ibidem* p. 71) „*Alle diese Gewebe (Haare, Nägel, Epidermis i t. d.) durch Kochen mit Wasser werden zum Theil weich, geben aber keinen Leim*“ (w oryginalne podkreślone). I na imem miejscu „*Alle Gewebe, welche diese Grundsubstanz (Keratin) erhalten werden zum Theil durch Kochen mit Wasser weich, geben aber keinen Leim*“ (o. c. No. 2 p. 145).

Tak więc, na podstawie faktów przez współczesną naukę zdobytych wyrzec można że tkanka rogowa, której włos jest najdoskonalszym typem w żadnym stanie, w żadnym razie nie może wydać ani mucyny ani kleju, bo ich w sobie nie zawiera; nie może także pomimo tego że teoretycznie z niemi w jednym stoi szeregu przez postępowanie chemiczne przekształcić się na ciało im podobne, bo rozbiór chemiczny tkanki rogowej nas przekonywa, że to wszystko co jakim bądź sposobem jakabądź metodą z takowej otrzymać możemy, tak od mucyny jako i od kleju, i fizycznie i chemicznie stanowczo się wyróżnia.

Z błędów poprzedników naszych nieraz pożyteczną naukę wyciągnąć można. Zastanówmy się więc z ką pochodzić mogła niedokładność VAUQUELINA; bo że mógł on otrzymać przy badaniu włosów lub całego kołtuna materję podobną do mucyny; to faktowi temu nie przeczę. Ale z ką się wzięła owa mucyna? postaram się wyjaśnić.

I. F. JOHN <sup>2)</sup> badając chemicznie naskórek, znalazł że takowy 5% galarety albo ścisłej, klejodajnych pierwiastków zawiera. Jestto błąd polegający na niedokładności sposobu badania, o którym SCHLOSSBERGER w klasycznym swem dziele (p. 287) tak mówi: „*Ich vermute dass es sich dabei um einen Irrthum handelt—* i dalej „*Ich vermute als Quelle JOHN'S Angabe dass entweder auch anhängende Cutistheile mit gekocht wurden, oder ist die als gallertig bezeichnete Materie nicht der aufgequellene Epidermis gewesen.*“ SCHLOSSBERGER mówi to na zasadzie swych licznych poszukiwań, które zaraz przytacza. Otóż jak tylko w mającym się badać naskórku, oprócz komórek doskonale m u zrogowaceni u uległych znajdują się domieszane i te które z niższych pokładów pochodzą, a której to domieszki, jak twierdzi SCHLOSSBERGER i inni chemicy, prawie niepodobna uniknąć, to nietylko że z owej masy badanego naskórka możemy, lecz musimy otrzymać ciało klej i mucynę zawierające. I dla tego to SCHLOSSBERGER, chcąc uniknąć błędu wziął do badania łuski przy łuszczycy (*Ichtyosisborken*) wolne od głębszych warstw naskórka. A któż może zaprzeczyć, że do włosów a tembardziej włosów kołtunowych większa lub mniejsza ilość głębszych nawet, przez drapanie (bo pasożyty niepokoją) odduszonych pokładów naskórka się nie przyłącza, skoro daleko większe przedmioty jak skrzydła owadów, całe muchy, pierze, kurz,

<sup>1)</sup> *Hdb. d. Histol. u. Histoch.* 4-te wyd. Lipsk str. 405-ta.

<sup>2)</sup> *Chemische Schriften* Tom VI pag. 95, lub SCHLOSSBERGER o. c. p. 287.

włókna rozmaitych tkanin, pasożyty roślinne i zwierzęce i t. d. i t. d. w kołtunach spotykamy?

Nawet dokładne obmycie wodą takich włosów nie zewszystkiem pozbawi je różnych części mechanicznie z niemi złączonych, jeżeli wielokrotnie podobnych włosów nie wymoczymy, wymyjemy i oplóczemy w wysoku, eterze lub chloroformie; a pod tym względem trzeba zachować tak pedantyczne ostrożności na jakie w czasach VAUQUELIN'A nie wiele zwracano uwagi, o czem nas przekonują prace ówczesnych chemików, w których opisy ich sposobów postępowania znajdujemy. Ponieważ odczyn na białkany jak wiadomo bardzo jest czułym, przeto nie nie masz dziwnego że V. badając włosy bez zachowania należytych ostrożności, mógł otrzymać coś podobnego do mucyny, jeżeli choć najmniejsza cząstka ciał ją zawierających do takowych mechanicznie przylegała. Podobny błąd jak widzieliśmy popełnił i JOHN przy badaniu naskórka, a że błędy w owych czasach były nieuniknione, dość sobie przypominieć o tem że V. między innymi podawał fosforan magnezjowy i tlenek magnu jako części składową włosów, gdy tymczasem żaden z dzisiejszych chemików obecności tych związków we włosach nie stwierdził. Jak wielka może być ilość przylegających do włosów, lub pomiędzy nimi znajdujących się różnych ciał, tego między innymi dowodzi rozbiór HÜNEFELD'A <sup>1)</sup> który z wody użytej do wypłókania i obmycia kołtuna otrzymał bardzo znaczną ilość gnijących śmierdzących pierwiastków, a które z różnemi odczynnikami badane dawały właśnie odczyn na białkany, i tym sposobem jak widzieliśmy VAUQUELIN'A w tak gruby błąd wprowadziły. Skoro więc z samych włosów ani mucyny, ani kleju ani wszelkiego podobnego ciała nie otrzymujemy, i skoro w płynach do oplókania kołtuna użytych niewątpliwie ciała białkowe się znajdują; zład wniosek że substancyja do śluzu (mucyny-*mucus*) podobna, przez VAUQUELIN'A znaleziona, była zewnątrz włosów i pochodziła n i e z s a m y c h w ł o s ó w, lecz z domieszek między włosami się znajdujących, a które we włosach kołtunowych nie tylko są możebne, lecz nawet konieczne; kołtun bowiem jestto gęste sito w którym wszystko co tylko w powietrzu się znajduje jako ciało w zawieszeniu będące, osiadać może. Ostatecznie więc widzimy, iż ani mucyny, ani kleju, ani też żadnej lepiałej substancyji nawet przy pomocy prof. A. z włosów nikt dotąd nie otrzymał; że nawet ulepszenie tekstu VAUQUELIN'A przez pr. A. dokonane, na niewiele się przyda. Pr. A. wszelkiemi siłami starał się wykazać, że włosy wydzielają koniecznie coś takiego co by je zlepiać mogło, mianowicie coś takiego co by ich powierzchni nadawało własności lepkie i to jest właśnie jedna z najgłówniejszych podstaw na których się teoryja kołtuna przez prof. A. obmyślana opiera. Do jakiego stopnia ona jest błędna i prawdziwie przeciwną, przekonaliśmy się na podstawie faktów przez współczesną naukę zdobytych. Taką jest chemija szanownego profesora; przekonajmy się jaką jest anatomija i fizyologija.

(c. d. n.)

## KRÓTKIE SPRAWOZDANIA Z POSTĘPU WIEDZY LEKARSKIEJ ZAGRANICĄ.

**Ciemne zabarwienie moczu (*melanuria*) jako objaw raka ubarwionego (*carcinoma melanodes*).** W r. 1858 EISELT opisał w *Prager Vierteljahrschrift* przypadek raka wątroby i galki ocznej z kliniki prof. HALL'A u 60-letniego człowieka, u którego mocz pozostawiony na powietrzu i w świetle, zezerniał po kilku godzinach, bez utraty przezroczystości i utworzenia się osadu. Zmianę tę można było wywołać naocznie przez dodanie kwasu azotnego stężonego. Prof. LERCH w swej pracowni chemicznej okazał, że i inne ciała utleniające jak np. kwas chromny powodowały także zezernienie moczu. Przy-

<sup>1)</sup> Patrz BAUM'A: *Beitrag zur Pathol. des Weichselzopfes* w RUST'A *Magazin*. Tom 61 Hft. 1-y, lub w rocznikach SCHMIDT'A za rok 1844. Tom 41 str. 44—46. Sprawozd. KRUG'A.

puszczalny barwnik nazwał on melaninem. Badanie pośmiertne okazało iż rak był zabarwiony. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności w krótkim czasie na tejże klinice spostrzegane były jeszcze 2 podobne przypadki, z których w pierwszym przyrodę raka można było oznaczyć już za życia, bo zajmował on prócz narządów wewnętrznych ustroju i skórę. W obydwóch moczu przedstawiał własność czernienia na powietrzu. EISELT z tych 3 przypadków wyprowadził wniosek, iż czarnomocz (*melanuria*) jest nie tylko stałym objawem raka zabarwionego i przyczynia się do poznania przyrody jego jeszcze za życia, lecz nadto, co ważniejsze, jest w stanie okazać bytność raka w ustroju ludzkim pierwiej, nim takowy uwidoczni się innymi objawami. W r. 1860 BOLZE opisał 2 przypadki raka, jeden w okolicy łopatki i prawdopodobnie w wątrobie, drugi na muszli usznej. W obu, moczu był także ciemnym lecz tylko podczas gorączki, a z ustaniem takowej, stawał się on prawidłowym. 1861 r. DRESSLER otrzymał z raka wątroby barwnik zawierający żelazomelanin. Dalej, PRIBRAM 1863 r. widział czarnomocz przy raku oesodolu i to ciągle, niezależny od poruszeń gorączkowych. Mocz nie czerniał, gdy go zamknięto szczelnie i postawiono w ciemnym miejscu. PRIBRAM pierwszy otrzymał melanin z moczu. NEUBAUER i VOGEL w znanem ich dziele potwierdzają wartość rozpoznawczą czarnomoczu, ciało sprawujące czernienie nazywają melanogenem, który jest bezbarwnym a dopiero przez utlenienie zmienia się w czarny melanin. Ponieważ są raki zabarwione, które w całym swym przebiegu nie nadają moczowi własności czernienia na powietrzu, zład wynik ujemny nie dowodzi jeszcze żeby rak istniejący nie był zabarwionym, gdy tymczasem wynik dodatni mówi za jego obecnością. Od r. 1863 nie słychać nie o melanurii. Dopiero 1874 r. NEEFVEU (*Gaz. méd.*) opisał przypadek z własnej praktyki, w którym prócz moczu wykrył barwnik w surowicy krwi i w ciałkach jej bezbarwnych. N. mówi iż czarnomocz dowodzi zakażenia rakowego całego ustroju, że jest więc przeciwwskazaniem do wycięcia raka. W *Deutsches Archiv f. klin. Med.* (Bd. XVI. Hft 3 i 4 1875 r.) BERTHOLD STILLER z Buda Pestu opisał następujący przypadek. W Sierpniu 1873 r. przybyła do niego chora, 62 lata mająca, poprzednio ciesząca się zupełnym zdrowiem. Od roku miewała silne bóle w żołądku, brak łaknienia, zatwardzenie, przytem zbladła i schudła. Wątroba powiększona, na jej powierzchni wyczuwał się guz. Mocz brunatnoczarny, przezroczysty, oddziaływał kwaśno, eg. 1025, wydzielala go chora stale od 3 tygodni, świeżo oddany był żółtawy. Ze wszystkiego autor wniosł, iż miał do czynienia z rakiem zabarwionym wątroby. W późniejszym czasie przytoczone objawy nieco poprawiły się, mocz stracił własność o której mowa. Poprawa ta była krótkotrwała, bo już w miesiącu Październiku chora coraz bardziej zaezela słabnąć, objawy cierpienia przewodu pokarmowego wzmożyły się, mocz znowu czerniał pozostawiony na powietrzu. W Listopadzie chora umarła. Badanie pośmiertne nie było robione. Szybki jednak przebieg, zdaje się potwierdził rozpoznanie raka i to postaci jego złośliwej. W przypadku tym, podobnie jak w spostrzeganych przez BOLZE'GO, melanuria występowała okresowo; przyczyniła się ona dużo do rozpoznania raka zabarwionego, który wedle ROKITANSKY'GO najczęściej występuje w wątrobie. Nie trzeba brać czarnomoczu zależnego od raka za zabarwienie ciemne, jakie występuje w moczu po użyciu wewnętrznem lub zewnętrznem smoły i kwasu karbolowego, za ściemnienie moczu zależne od obecności krwi, przy rozpadzie jej ciałek i uwolnieniu hematyny (np. po wdechaniu arlenowodoru). Do odróżnienia prócz wywiadów służy i to, że w ostatnich przypadkach, mocz już przy wydalaniu go jest ciemnym, a nie dopiero w skutek utlenienia go na powietrzu. Przy czarniaczce (*melanaemia*) pochodzenia malarycznego, widziano także niekiedy mocz ciemny, lecz barwnik wtedy nie jest rozpuszczonym, lecz opada na dno naczynia. Wreszcie łatwo jest rozpoznać gdy ciemność moczu zależy od obecności barwników żółciowych.

W. Gajkiewicz.

**O sztucznej wywoływaniu padaczki (*epilepsia*).** BROWN-SÉQUARD, okazał iż u świnek morskich po przecięciu nerwu kulszowego (*n. ischiadicus*) przez drażnienie mechaniczne w obrębie opisanej przez niego „*zona epileptica*” można wywołać napad padaczkowy. Dr. RINKE przekonał się, iż i u ludzi cierpiących na padaczkę można także sztucznie wzbudzić jej napad. Do doświadczeń użył on wyzdrowiewającego po durzycy, a jako bodziec drażniący ciasto gorzycowe (*synapizm*). Chory miewał napady padaczki tylko wieczorami. Rano o godzinie 9 położono mu ciasto gorzycowe w prawym kącie utworzonym

przez miesiąc unoszący łopatkę (*m. levator scapulae*) i mostko-obojęzko-sutkowy (*sternocleidomastoideus*). W 19 już minut zaczęły drgać mięśnie łopatek i potem stopniowo mięśnie tułowia i kończyn, chorey zeszywniał, zagiął paluchy w pięście, stracił przytomność, żrenice się rozszerzyły, z ust wychodziła ślina spieniona. Po zdjęciu gorczyczników napad powoli przeminał. Wieczorem chorey miał zwykły napad padaczkowy. W kilka dni potem, położony gorczycznik w temże samem miejscu tylko z lewej strony, spowodował również napad chorobowy. Powstanie napadu padaczkowego przez drażnienie nerwów skórnych w strefie padaczkowej (*zona epileptica*) u padaczkowych, dowodzi wielkiej czułości i zwiększonego odczynu zwrotnego (*reflex*). W danym przypadku pobudliwość zwrotna wzmoczoną jeszcze została przez przebytą durzycę a mianowicie przez działanie ciepłoty nadmiernej na ośrodki nerwowe. Podawano choremu bromek potassu (*Kali bromatum*) który wedle nowych spostrzeżeń TROUSSEAU ma zmniejszać czucie. Po pewnym czasie, przy podawaniu codziennie 10 gr. rzeczonyego środka napady padaczkowe zostały przerwane, i w tym czasie gorczycznik wywoływał tylko lekkie drgawki bez utraty przytomności, to jest napad niezupełny. Był on jednak sztuczny.

(Berl. klin. Woch N.r. 37. 1875.) W. G.

**Jako całkiem niepożądane działanie poboczne chlorku morfiny (*morphium muraticum*)** podanego przez usta albo zastrzykniętego pod skórę, zwłaszcza u kobiet, często występują wymioty. Dla usunięcia tego przykrego objawu Dr. FRICKENHAUS (w „*Allg. med. Centr. Ztg.*” z 30 paźdź. 1875) zasadzając się na licznych swych spostrzeżeniach proponuje we wszystkich tych przypadkach, gdzie zachodzi wskazanie do podania morfiny wstrzykiwać pod skórę razem z morfiną i atropiną. Każde z tych wstrzykiwań za pomocą strzykawki PRAVAZ'A (25 podziałek której napełnia się 2 procentowym roztworem morfiny, a nadto 5 następných podziałek 1% roztworem atropiny zatem w summie 30 podziałek) zawiera  $\frac{1}{10}$  gr. (0.01 grm.) morfiny +  $\frac{1}{100}$  gr. (0,001 grm.) siarczanu atropiny. W końcu autor zaznacza, że od czasu wykonania pierwszego tego rodzaju zastrzyknięcia, ani razu nie posługiwał się wstrzykiwaniami czystej morfiny; nadto, że po żadnem ze swoich wstrzykiwań nie spostrzegał wymiotów, z wyjątkiem kilku bardzo wrażliwych chorych, którzy z a r a z po zastrzyknięciu wymiotowali, co wszakże zupełnie ustępowało, skoro tylko roztwór zastrzyknięty (w niespełna 10 minut) wywarł swoje na ustrój działanie.

**0 palec odskakujący (*schnellende Finger*).** Nazwą tą Dr. Oskar BERGER z Wrocławia (patrz *Deutsch. Ztschr. f. prakt. Med.* Nr. 7 i 8, 1875) oznacza pewne właściwe wstrzymanie ruchów, polegające na tem, że palec tylko niezupełnie może się zginać albo wyprostowywać i dopiero przy szczególnem napięciu woli, częstokroć nawet przy pomocy ręki można go odprowadzić w położeniu zupełnego zgięcia lub wyprostowania, przyczem daje się słyszeć i wyczuć rodzaj trzasku. Dotychczas cierpienie to spostrzegano tylko u kobiet. W trzech przypadkach wzmiankowanych przez autora siedliskiem choroby był wielki palec u ręki prawej, w ostatnim zaś przypadku, u 5-cio letniej dziewczynki cierpienie to ograniczało się z początku do palca obrączkowego u ręki lewej, następnie przeszło na palec mały (piąty) tejże ręki, a dopiero w rok potem pojawiło się w palcach: średnim, wielkim i małym ręki prawej. Zawsze można było wykazać jeden punkt bolesny na ucisku na powierzchni dłoniowej stawu dłoniopalcowego (*art. metacarpo-phalangea*). W trzech przypadkach z liczby wspomnianych cierpienie poprzedził gościec stawowy; w jednym na dłuższy czas przed wystąpieniem opisanych objawów zjawily się bóle gościcowe, u dziecka zaś bóle te zjawily się dopiero po wystąpieniu w mowie będącego cierpienia. U jednej z chorych można było wyczuć wyraźny szmer tarcia, podobny do tego jaki spostrzegać się daje przy *tenosynocitis crepitans*. Autor na zasadzie swych doświadczeń (wraz z A. MENZL'EM) przyszedł do przekonania, że cierpienie, o jakim mowa, polega na ograniczonem przewlekłym zapaleniu pochwy ścięgniastej (*tendovaginitis chronica circumscripta*) ze stałymi złogami zapalnymi. Sprawa zapalna prowadzi z jednej strony do ograniczonego zgrubienia samego ścięgna, z drugiej zaś do wytworzenia zwężenia pochwy ścięgniastej tak, iż ścięgno przy wykonywaniu ruchu może się przesunąć przez zwężoną część swej pochwy jedynie tylko przy użyciu przemoocy, czemu zawsze towarzyszy rodzaj treszczenia. Leczenie zasadza się na użyciu ciepłych kąpielí ręcznych, nalewki jodowej, prądu stałego i przerywanego, jak również opatrunku gipsowym. Najczęściej następuje zupełne wyzdrowienie. (*Allg. Wien. med. Ztg.* Nr. 46 St. Kw. 1875).

**Zatrucie mlekiem kozim.** Dzienniki włoskie opisują historję małej epidemii, spostrzeganej w okolicach Rzymu, źródło której jest dość ciekawe. Wielu z tamtejszych mieszkańców bez widocznego powodu nagle dostawało przypadłości właściwych cholerynie, a mianowicie: biegunki, wymiotów, mocnego pragnienia; przytem wszyscy oni przedstawiali znaczne obniżenie ciepłoty ciała i częstotści tętna. Zauważano, iż natężenie choroby zostaje w stosunku prostym do ilości spożytego mleka koziego, powszechnie w tej okolicy używanego. To było powodem do przedsięwzięcia w tym kierunku poszukiwań. Kozy zbadane przez weterynarzy zostały uznane za zdrowe. Rozbiór chemiczny mleka koziego i wydalina osób chorych nie wykazał ani śladu żadnej trucizny metalicznej. Wówczas skierowano podejrzenia na paszę jaką się zazwyczaj żywią kozy; tu dopiero udało się wykryć następujące cztery rośliny mniej lub więcej trujące: *Clematis vitalba*, *Conium maculatum*, *Colchicum autumnale*, *Plumbago Europaea*. Rozbiór powtórny mleka i mass zwymiotowanych przez chorych wykazał obecność w nich kolechicyny, która według wszelkiego prawdopodobieństwa stanowiła przyczynę zatrucia. (Gaz. hebdom. de med. et de chir. Nr. 47. 1875). St. Kw.

### Krótkie wiadomości z Medycyny społecznej i Statystyki lekarskiej.

**Dane statystyczne** odnoszące się do liczby urodzeń, związków małżeńskich i przypadków śmierci w Niemczech za rok 1874, ogłasza Biuro statystyczne pruskie. Wyjmujemy z nich następujące ciekawsze:

Ogólna liczba urodzeń wynosiła 1,051,806, z których 542,640 odnosiło się do dzieci płci męskiej. W 1873 r. było urodzeń 1,028,276. Zatem średnio, w r. 1874 dziennie rodziło się 2,883 dzieci. Z ogólnej liczby 1,051,806 urodzeń przypadło na prawie 975,337; na nieprawie zaś 76, 469. Co do miesięcy, najwięcej urodziło się dzieci we wrześniu, mniej już w lutym i styczniu; najmniej płodnymi były miesiące: czerwiec i maj. Z wyżej podanej liczby ogólnej na sam tylko Berlin przypadało w r. 1874 urodzeń 40,061, a których 20, 622 dzieci płci męskiej. Porodów bliźniętami w całym państwie było 12,714; jeden zaś tylko poród trojaki. W tymże samym roku związków małżeńskich zawarto 244,773, z których 13,106 przypada na Berlin. W 1873 roku zawarto 252,872 związki małżeńskie, co pokazuje, iż w r. 1874 liczba ślubów zmniejszyła się o 8,099. Zatem średnio w tymże 1874 r. zawierano dziennie 671 ślubów. Najwięcej małżeństw w m. wrześniu; dalej pod względem liczby ślubów miesiące układają się w porządku następującym: listopad, kwiecień, maj, luty, styczeń, czerwiec, lipiec, grudzień, październik, sierpień i marzec. W r. 1873 odbyło się najwięcej ślubów w listopadzie. Jeżeli wbrew prawidłu ogólnemu w październiku 1874 r. zawarto mniej związków małżeńskich, aniżeli tegoż miesiąca w latach poprzednich, to przypisać to wypada prawu pozwalającemu zawieranie ślubów cywilnych, które nabrało swej mocy z dniem 1 października 1874 r.

Zmarło w r. 1874 w całym państwie 692,907 osób, z których 364,547 płci męskiej. Tym sposobem w tymże 1874 r. przypadków śmierci zaszło o 46,343 mniej, aniżeli w r. 1873. Przecięciowo w 1874 r. dziennie umierało w Niemczech 1,899 osób. Największa liczba przypadków śmierci miała miejsce w marcu, mniej już kwietniu i grudniu tak, iż średnia dzienna przypadków śmierci z marca wynosiła 2,031, z kwietnia 1,968, z grudnia zaś 1,958. Pod względem częstotści występowania przypadków śmierci następują w dalszym ciągu miesiące: listopad, luty i grudzień. Średnia dzienna przypadków śmierci w pozostałych miesiącach wynosiła 1,841 1/2. W Berlinie zmarło w r. 1874 osób 29,231 z tych 15,542 płci męskiej.

Liczba nieszczęśliwych wypadków na kolejach żelaznych wynosi 1,779, z których 627 zakończonych śmiercią natychmiastową lub zaszła później na skutek ciężkich obrażeń. W kopalniach miało miejsce 761 przypadków, z których 590 zakończonych śmiercią.

W tymże samym roku w całych Niemczech zdarzyło się samobójstw 3,075; z tej liczby 2,527 odnosi się do mężczyzn. W samym Berlinie odebrało sobie życie 255 osób.

St. Kw.

**Choroby umysłowe w Anglii.** Według sprawozdania rocznego, podanego przez „Commissioner of lunacy” w r. 1873 w Anglii znajdowało się 63,793 osób dotkniętych chorobami umysłowymi, zatem o 1776 więcej aniżeli w roku 1874. Liczba chorych

prywatnych wynosiła 7390; na koszeie więc państwa pozostawało 56,403 chorych niezamoznych. Z tegoż samego sprawozdania pokazuje się, iż z całkowitej liczby chorych, umysłowo wyzdrowiało o 4% więcej osób aniżeli w r. 1873, a o 2% więcej od liczby przeciętnej wyzdrowień z sześciu lat ostatnich. (*Gaz. hebdomadaire de med. et de chir.* Nr. 50 1875).

## Od Redakcyi.

Dzień dzisiejszy zaznaczyć nam wypada w dziejach młodzieńczego jeszcze życia naszego czasopisma. Dziś bowiem ze skromnym mianem wydawcy łączymy tytuł redaktora, łaskawie nam przekazany przez naszego poprzednika, jako ostateczne uwieńczenie wspólne przed 4-ma laty rozpoczętego założenia tego czasopisma.

Kol. BENNI po uzyskaniu pierwotnie pozwolenia na wydawnictwo MEDYCZNY jako redaktor i wydawca, odstąpił nam tytuł i obowiązki tego ostatniego jeszcze przed ukazaniem się prospektu, a tem samem dowiódł, że nie widoki osobistych korzyści lecz jedynie spełnienie obowiązku obywatelskiego w zakładaniu tego organu nim powodowało. Obecnie po trzech latach ustępując z zaszczytnego stanowiska redaktora, powodowany myślą że pod jednym naczelnym wodzem liczny zastęp współpracowników pomyślniej na pożytek i chwałę naszego piśmiennictwa pracować może, powtórnie stwierdza pierwotne założenie i przekonanie. Za tak uczciwe wywiązanie się z przyjętych obowiązków, zacnemu poprzednikowi naszemu serdecznie dziękujemy i wyrażamy niniejszem szczerze uznanie jego zasługi w piśmiennictwie czasowem, gdyż jemu ono zawdzięcza powstanie tego nowego organu: on bowiem zakładał pierwsze jego podwaliny i przez lat trzy miał o nim staranie w tem co do niego należało.

Nowy tytuł, nowe wkłada na nas obowiązki; mamy jednak błogą nadzieję, że przy zamięłowaniu pracy i wytrwałości, których nieraz daliśmy dowody, i tym nowym obowiązkiem podolamy. Rok zaś bieżący wykaże o ile, są uzasadnionemi szlachetne obawy, czy też troskliwość o nasze zdrowie tych którzy twierdzą, że „redagowanie jednego pisma peryjodycznego zajmuje całe prawie siły pojedynczego człowieka, a cóż dopiero powiedzieć o 2-eh pismach? to byłoby nad siły jednej osoby i tylko mogłoby wpłynąć na niekorzyść jednego pisma.“

Celem wydawnictwa MEDYCZNY jest, jak wiadomo, zespolenie pracy wielu dla uczyńnienia jej organem odpowiadającym koniecznym potrzebom umysłowym lekarza praktykującego. Jak do spełnienia tego zadania dążymy, wykazują pierwsze trzy roczniki jej z lat ubiegłych. Że zaś dążenia te i starania nasze pozyskały chlubne dla nas uznanie licznego grona współpracowników i corocznie rozszerzającego się koła czytelników, przeto w tymże samym kierunku i nadal wydawnictwo to prowadzić będziemy.

Dziękując za dotychczasową pobłażliwość na niedostatki i usterki naszego czasopisma i za uznanie jakim usiłowania nasze sz. współpracownicy i czytelnicy zaszczycać, prosimy o zasilanie ogniska naszej pracy odpowiednim materiałem i poparcie czytających, a w niedalekiej przyszłości prowadzenie tego wydawnictwa, jakie nam przypadło w udziale, stanie się dokładniejszym i pożyteczniejszem.

Jak zaś wywiążemy się z przyjętych przed rokiem obowiązków redaktora PAMIĘTNIKA TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO WARSZAWSKIEGO, w właściwym czasie i miejscu o tem się dowiedzie.

Redaktor i wydawca, Dr. J. ROGOWICZ.